

PRENUMERATA: w Warszawie kwartalnie Rb. 2. Półrocznie Rb. 4. Rocznie Rb. 8. W Królestwie i Cesarstwie: Kwartalnie Rb. 2,25. Półrocznie Rb. 4,50. Rocznie Rb. 9. Zagranica: Kwartalnie Rb. 3. Półrocznie Rb. 6. Rocznie Rb. 12. Miesięcznie: w Warszawie, Królestwie i Cesarstwie kop. 75, w Austrii: Kwartalnie 6 Kor. Półrocznie 12 Kor. Rocznie 24 Kor. Na przesyłkę „Alb. Szt.” dotacza się 60 hal. Numer 60 hal. Adres: „ŚWIAT” Kraków, ulica Dunajewskiego № 1. CENA OGŁOSZEN: Wiersz nonparelowy lub jego miejsce na 1-ej stronie przy tekście lub w tekście Rb. 1. na 1-ej stronie okładki kop. 60. Na 2-ej i 4-ej stronie okładki oraz przed tekstem kop. 30. 3-cia strona okładki i ogłoszenia zwykłe kop. 25. Za tekstem na białej stronie kop. 30. Kronika towarzyska, Nekrologi i Nadeśtane kop. 75 za wiersz nonparelowy. Marginesy: na 1-ej stronie 10 rb., przy nadeśtanach 8 rb., na ostatniej 7 rb. wewnątrz 6 rb. Artykuły reklamowe z fotografiami i stroną rb. 175. Załączniki po 10 rb. od tysiąca.

Adres Redakcji i Administracji: WARSZAWA, Zgoda № 1.
Telefony: Redakcji 73-12. Redaktora 68-75. Administracji 73-22 i 80-75.
Drukarni 7-36. FILIA w ŁÓDZI, ulica Piotrkowska № 81. Za odnośnienie do domu dopłaca się 10 kop. kwartalnie.

ŚWIAT

Rok IX. № 41 z dnia 10 października 1914 r.

Wydawcy: Akc Tow. Wydawnicze „ŚWIAT”. Warszawa, ulica Zgoda № 1
Pod kierownictwem naczelnym Stefana Krzywoszewskiego.

Redaktor odpow. edytor na Galicyę: Antoni Chołoniewski. Kraków, Dunajewskiego № 1.

Zmierzch Austro-Węgier.

Ambasador angielski w Wiedniu, sir Maurice de Bunsen, dowiedział się dopiero w dniu 23 lipca z ust austriackiego podsekretarza stanu, hr. Forbacha, że w tej samej chwili, w której toczyła się ich rozmowa, rządowi Serbii wręczone było znane ultimatum wojenne. Wiemy już dziś, że była to żagiew, która podpała Europę. Jeden tylko ambasador niemiecki, von Tschirschky, znał tekst tej noty. Minister spraw zagranicznych, hr. Berchtold, nie wspominał ani jednym słowem nikomu z ambasadorów o zamierzonej decyzji Wiednia i o zbliżającej się wojnie. Nawet książę Avarna, ambasador Włoch, przed którym przez cały czas przesileni bałkańskich, hr. Berchtold zwierzał się ze swoich zamiarów i planów, nie przeczuwał, co się przygotowuje. Ambasadorowie trójporozumienia ostrzeżeni jednak byli ze strony prywatnej już 15 lipca o blizkiej burzy. Nie przypuszczano tylko, że jej termin ma być tak bliski. Ambasador rosyjski, p. Szebeko, sądził nawet, że może wyjechać na dwutygodniowy urlop w dniu 26 lipca; urlop trwał wszystkiego trzy dni. Jeszcze w dniu 23 lipca austriacki podsekretarz stanu, baron Macchio, upewniał ambasadora francuskiego, pana Dumaine, że w nocy niema nic takiego, co mogłoby ubliżać szanującemu się państwu.

„Zupełnego przyjęcia noty przez Serbię — pisze ambasador Runsen w swoim sprawozdaniu, ogłoszonym teraz w świeżo wydanej angielskiej Białej Księdze — ani nie oczekiwano, ani nie życzone sobie w Wiedniu. Kiedy następnego dnia wieczorem rozeszły się z początku w Wiedniu pogłoski, że nota jest przyjęta bez zastrzeżeń, nastąpiła

chwila jaskrawego rozczarowania. Pogłoski zostały niebawem sprostowane. Skoro tylko stało się wiadomym jeszcze tego samego wieczora, że odpowiedź serbska została przez Wiedeń odrzucona i że baron Giesl, pełnomocny minister austro-węgierski w Serbii, zerwał stosunki z rządem białogrodzkim, Wiedeń zaczął szaleć z radości, olbrzymie tłumy zaczęły paradować przez ulice i śpiewać pieśni patriotyczne do świtu”. Próby wrogich manifestacji przed ambasadą rosyjską zostały udaremnione przez silne oddziały policji. Postawa ludności wiedeńskiej nie pozostawiała wątpliwości, że małe grono austro-węgierskich mężów stanu, którzy zdecydowali się na krok historyczny, oceniali trafnie nastroj, możnaby nawet powiedzieć, determinację wojenną ogółu stolicy i kilku więk-

Z kraju bohaterów.



Królowa belgijska, główna opiekunka rannych

szych miast niemieckich w Austrii; rzecz prosta, że tego nastroju nie podzielały kraje słowiańskie monarchii. Prasa domagała się niecierpliwie natychmiastowego ukarania zniechęconego serbskiego narodu. Wierżono istotnie, że jest tylko jedna alternatywa: ujarzmienie Serbii albo dopuszczenie prędzej czy później do uszczuplenia monarchii...

Nikt nie brał pod uwagę, że gwałtowna interwencja jednego z wielkich mocarstw na Półwyspie Bałkańskim musi w nieunikniony sposób wyprowadzić w bój inne wielkie mocarstwa. Sprawa Austrii wydawała się tak słuszną, że nie mogło się pomieścić w głowach, aby jakiegokolwiek inne państwo mogło stanąć Austro-Węgrom na drodze. Niemiecką ambasador, który w dniu 24 lipca zapewnił sir Bunsena, że Rosja będzie się trzymała na uboczu, wzbudził, oczywiście, w Wiedniu to fatalne przeświadczenie, które się stało żgubą Austrii. „Jest rzeczą opanakaną, — stwierdza sir Bunsen — że Austria nie starała się przez dyplomatyczne negocjacje o zgodę Rosyi i Europy, jako całości, na jakikolwiek pokojowy kompromis, przez który mogłyby być zażegnane na przyszłość obawy Austrii o zaczepki i intrygi Serbii. Starania te podjął rząd angielski, mimo wypowiedzenia wojny austriacko-serbskiej. Obszerne sprawozdanie ambasadora Bunsena stwierdza, że starania te nie były wcale nieżyczeniwe przyjęte przez Austrię i że przerwało je nagle, niezem nie umotywowane wypowiedzenie wojny Rosyi przez ambasadora Pourtalesa. „Kilka dni zwłoki mogło, według wszelkiego prawdopodobieństwa, ocalić Europę przed jedną z największych klęsk historii”. Właśnie tego nie życzył sobie jednak cesarz Wilhelm.

* * *

W sześć tygodni potem miliona armia austriacka, rozporządzająca tysiącem pięćset dział, ocalała

zaledwie jedną trzecią dział i dwie trzecie ludzi; ocalone resztki skoncentrowała w nieladzie na Kraków, który dostał się w ręce pruskie i pod pruską komendę. Według wyjaśnień „Timesów“, w dniu 16 września Austrya zmobilizowała się bardzo wcześniej w Galicyi, czekała jednak na hasło z Berlina do rozpoczęcia ofensywy. Sztab niemiecki podzielał ogólną wiarę, że rosyjskie przygotowania muszą zabrać dużo czasu, i postanowił, żeby pochód austriacki na Warszawę zaczął się równocześnie z decydującym marszem niemieckim na Paryż i Belgię. Chodziło o dramatyczny efekt równoczesnego wzięcia Warszawy i Paryża. Przez dwa tygodnie blisko wojska austriackie czekały. Kiedy wreszcie cesarz Wilhelm rzucił te dwa równoczesne piorunowe hasła, nie zdawał sobie z tego sprawy, że Rosya rozwinęła niezwykłą szybkość w przygotowaniach, nie wiedział także, że armie rosyjskie zostały nie-spostrzeżenie skupione w kierunku Lwowa w olbrzymiej sile; jak się zdaje, nie wiedzieli o tem także i Austriacy. Skoro tylko wojska austriackie rozpoczęły pochód wzdłuż Wisły do Polski, rosyanie rzucili swoje siły na Lwów, rozbijając wkrótce prawy flank wojsk, idących pod Lublin.

Tymczasem sztab niemiecki jął się niepokoić o Wschodnie Prusy, w które wkroczyły rosyjskie północne armie. Wprowadzony w błąd przez pospieszny odwrót sprzymierzeńców w Belgii, miał wrażenie, że laury zwycięstwa we Francji są zapewnione i że upadek Paryża nie ulegał już wątpliwości. Cesarz Wilhelm był tak tego pewny, że postanowił nie czekać dłużej i przeniósł znaczną część swoich sił z Francji na wschodnią granicę. „Na nieszczęście dla niego — pisano w „Timesach“ — posłał je w niewłaściwe miejsce. Wschodnie Prusy mogły czekać. Austriacy natomiast potrzebowali gwałtownie pomocy i nie otrzymali jej wcale w niezbędnej ilości. Pewna ilość wojsk niemieckich poszła wprawdzie na pomoc z Wrocławia, ale jądro posiłków niemieckich zwrócone było ku Prusom Wschodnim“. „Times“ twierdzi, że powodzenia niemieckie w tych stronach nie mogły mieć trwałej wartości dla Niemiec i że błędy niemieckie doprowadziły do katastrof na zachodzie i na wschodzie. Powstrzymanie Austrii przez dwa tygodnie i niezaostrzeżenie jej w potrzebie posiłki doprowadziły do zniszczenia siły Monarchii Habsburskiej.

* * *



Barykady belgijskie na ulicach Malines.

Historja kiedyś oceni, o ile ta klęska na wschodzie wchodziła w rachuby dyplomacji niemieckiej i czy istotnie nie leżała w pewnych rachubach przebiegłości polityki berlińskiej. Pociągając Austryę w wojnę z Rosyą, narazić ją na klęskę „ratować“ ją potem i przy „ratowaniu“ doprowadzić do jej rozbioru, który ma się stać ceną pokoju do uzyskania wolnych rąk do zdławienia Francji, — takie mogły być marzenia w poczdamskim pałacu; kto wie, może podobne marzenia panowały jeszcze w obozie niemieckim w chwili odwrotu z nad Marny. Od chwili jednak udziału Anglii w wojnie urzeczywistnienie ich stawało się bardzo trudnem, a od czasu umowy Trójporozumienia o wspólne zawarcie pokoju wręcz nieprawdopodobnem. Niemcy zdawały sobie z tego sprawę, że od chwili rozwiązywania kwestyi bałkańskiej na porządku dziennym przyszłości Europy musi stanąć kwestya austriacka i przyspieszyły jej rozwiązanie jeszcze przed śmiercią Franciszka Józefa. Nie przeczuwały, zaufane w swoją siłę, że równocześnie z austriacką narzuci się cywilizowanemu światu konieczność załatwienia także najgroźniejszej dla tego świata kwestyi niemieckiej.

Ruina Austrii, nieunikniona już dzisiaj, bez względu na to, jaki obrót weźmie dalszy przebieg wojny, jest jednak w znacznej części winą sterników jej losu. Jest przedewszystkiem winą madziarsko-niemieckiego ducha, który zapanował w tem państwie od czasów oparcia go o system dualistyczny i zerwania z zasadą federacji ludów. Twórcą systemu dualistycznego, Andrassy, ukształtował politykę zagraniczną w sposób harmonizujący z potrzebami tego systemu, który dla utrzymania się wymagał przewagi Niemców nad słowianami i madziarów nad słowianami i rumunami. Polityka, oparta na tym systemie, jak stwierdza autor książki o „Monarchii Habsburskiej“, Henry Wickham Steed, musia-

ła być z konieczności polityką antysłowiańską na Bałkanach i w Europie. Pycha — pisze Steed — i wieczna niezdolność austriackich mężów stanu do należytego oceniania siły czynników moralalnych w każdej sytuacji doprowadzała ich do wojen zewnętrznych, zamiast poważnych starań o to, aby stworzyć nawiązań warunki pełnego równouprawnienia i samoistnego rozwoju ludów. Po twardej lekcji 1859 r. było możliwem oprzeć Monarchię o podstawę jedności federacyjnej przez politykę konstrukcyjną. Zamiast tego marzono tylko o tem, aby klęskę wojen niemieckiej i włoskiej powetować otwarciem drogi do Saloniki kosztem niezależności Serbii.

Na polityce austriackiej mści się pleśń pojęć reakcyjnych, z których się nigdy nie mogła otrząsnąć. Pleśń ta zniszczyć musi najpotężniejsze nawet organizmy. W burzach dwudziestego stulecia nie mogą się ostać budowle, oparte na fundamentach zamurszanych pojęć o zadaniach organizacji państwowych. Te, które się utrzymają po burzy współczesnej, przebudować muszą swoje podwaliny w duchu wymagań nowych czasów, niewzruszonych hasel moralnego prawa i szacunku dla człowieczych i narodowych przywilejów.

K. E.



Od Administracji.

Upraszamy Szan. Prenumeratorów „Świata“ o jaknajrychlejsze przysłanie prenumeraty na IV kwartał. Wysyłka wszystkich nieopłaconych egzemplarzy będzie w następnym tygodniu wstrzymana. Zwracamy jednocześnie uwagę Szan. Prenum., iż nakład pisma ściśle dostosujemy do ilości nadesłanej prenumeraty i dla opóźniających się z nadesłaniem pieniędzy może zabraknąć wydanych egzemplarzy naszego pisma.



Odczytanie bulli koronacyjnej w kaplicy sykstyńskiej.



Ojciec św. Benedykt XV Jego brat i siostra (hr. Zofia Persico).



Nowy sekretarz stanu przy Watykanie, kardynał Dominik Ferrata.

Bułgarzy a Polska.

Wpływowa gazeta bułgarska „Mir“, a za nią kilka innych dzienników sofijskich, omawiają szeroko i gorąco odezwę W. Księcia Mikołaja Mikołajewicza do polaków. Fakt ten musi w Polsce wywołać pewne zdziwienie. Więc jednak Bułgaria interesuje się Polską? Czemże wytłomaczyć tę zmianę?

Bo nie dalej, jak przed czterema miesiącami, sfery miarodajne bułgarskie, jak Tow. Słowiańskie, Biblioteka Narodowa i Słoweńska Beseda, nie chciały przyjąć odczytów o Polsce, które pragnęła wygłosić w Sofii literatka polska, p. Nora Walicka. I nie znalazł się wtedy ani jeden organ prasy tamtejszej, który by wystąpił z protestem.

Na zabiegi polaków, mieszkających

w Sofii, Biblioteka Narodowa odpowiedziała przez swego sekretarza, listownie, że odczyty o Polsce, jej historii i kulturze, nie przedstawiają nic interesującego dla bułgarów... Teraz „Mir“ sofijski powołuje się na analogię położenia politycznego Polski z Bułgarią, gdyż i ona podzielona jest na trzy części...



Fantazye niemieckie na tematy wojenne.

Pierwsza mapa ma obrazować, według niemieckiego czasopisma, plany zdobycze koalicyi — druga natomiast ma stanowić tą kartę jaką ukształtują wojska niemiecko-austryackie !!!

Preis 20 Pf

Europa's Zukunftskarte.

Preis 20 Pf.



Wie die Franzosen Russen und Engländer sich die mitteleuropäischen Landesgrenzen im Jahre 1915 gedacht haben und

Preis 20 Pf

Europa's Zukunftskarte.

Preis 20 Pf.



wie die deutsch-oesterreichischen Heere dieselben gestalten werden !

Eigentum & Entwurf von A. Den Rumann, Redakteur der „Saargroßstadtbrille“ in Saarbrücken.

Alle Rechte vorbehalten
unberechtigter Nachdruck wird gerichtlich verfolgt
Fritz Steidl's Verlag, Berlin W 57.



Tak wygląda miasto, stynące z arcydzieł architektury, po przejściu wojska p-uskiego.

Belgowie — obrońcy ojczyzny.



Gen. LEMAN, bohaterski obrońca twierdzy Liège



ADOLF MAX, burmistrz m. Brukseli, uwięziony przez Niemców.



Gen. bar. WAGI, głównodowodzący armią belgijską.

Dyaryusz dni ostatnich.

Z wrażeń i rozmów.

Piątek, dn. 2 paźdź.

Gdy wojna wywołała konieczność samopomocy społecznej na szerszą skalę, przekonano się, że posiadamy liczne zastępy ludzi do takiej akcji chętnych, zdolnych i energicznych. Dotąd, gdy chodziło o tego rodzaju działalność, obracano się zazwyczaj w szablonie paru dziesiątków osób, które nawet przy organizowaniu sprzedaży mąki lub węgla reprezentowały subtelne odcienienia naszych stronnictw politycznych.

Ofiarność pracy jest wielką. Przed dobrą wolą trzeba uchylić głowę. Nie wyczerpuje ona jednak obowiązku obywatelskiego. Człowiek mniej zamożny niesie w ofierze to, co dać może: swój czas. Ten czas był i jest dla niego pieniądzem, bo poświęcony był pracy zarobkowej. Człowiek bogaty, ofiarując swój czas, — nie biorąc w rachubę porównawczej jego wartości — wypełnia często lukę dotychczasowego życia.

Ze chęcią pracować, piękne panie i zaci panowie, dla swojego społeczeństwa, to bardzo szla-

chetnie. Ale nie sadźcie, że nocny dyżur w lazarecie lub współdziałanie w biurach Komitetu Obywatelskiego uwalnia was od obowiązku wzmoczonej ofiarności pieniężnej! Osobiście wolałbym nawet, piękne panie, żebyście zamiast popołudniowego lub wieczornego „szycia“ dały skuteczną pomoc 30 tysiącom szwaczek warszawskich, mracym z głodu. Lub żebyście, zaci panowie, parę godzin tygodniowo zamienili na droższego bridge'a, a rezultat gry ofiarowali Komitetowi Obywatelskiemu. Ludzie bogaci muszą pamiętać, że najważniejsze obowiązki spadają obecnie na ich kieszeń.

Sobota, dn. 3 paźdź.

Zmiana w Zarządzie Teatrów wywołałaby w czasach normalnych znaczne wrażenie. Nietylko „pod filarami“ i w kuchniach „dla inteligencji“. Sprawami teatru zajmuje się cała Warszawa.

W tej chwili jednak ta Warszawa interesuje się wyłącznie tem, co się dzieje między Skierniewicami a Włocławkiem i Częstochową. Ustąpieniu p. Małyszewa ze stanowiska prezesa Teatrów Rządowych poświęcono zaledwie krótkie wzmianki, naogół sympatyczne. Bo jeśli

pod względem finansowo-administracyjnym okres gospodarki p. Małyszewa nie przedstawia się pomyślnie, to trzeba przyznać, że były prezes gorliwie zajmował się losem powierzonej mu instytucji, dbał o rozwój pierwszej sceny polskiej, starał się zgrupować wszystkich najwybitniejszych artystów, popierał twórczość dramatyczną polską, pieczę nad repertuarem powierzał literatom fachowym. Wyróżnił się korzystnie pod tym względem od swych poprzedników, którzy nawet znajomości naszej mowy nie uznawali za potrzebną. Zostawia wspomnienie człowieka uprzejmego i uczynnego.

Pełnienie obowiązków prezesa teatrów powierzone zostało p. Kazimierzowi Hulewiczowi, który dał się poznać, jako umysł kulturalny i wykwinny, jako znawca teatru zamilowany. P. Hulewicz obejmuje zarząd teatrów w warunkach wyjątkowo trudnych. Towarzyszyć mu będzie ogólna sympatya i zaufanie w jego najlepsze chęci.

Niedziela, dn. 4 paźdź.

Odezwa generała Turbina zapewnienia mieszkańców o bezpieczeństwie Warszawy i grozi roznosicielom alarmujących plotek surową karą. Może wpłynie uspokajająco na te sfery, które powinny zachować największą rozwagę umysłową, a które utwierdzają i szerzą największy popłoch...

Należy podkreślić z uznaniem, że urzędowe komunikaty francuskie i rosyjskie odznaczają się — w porównaniu z niemieckimi i austriackimi — wielką powściągliwością. Widocznym jest, że rządy niemiecki i austriacki usiłują sztucznie podtrzymać ducha.

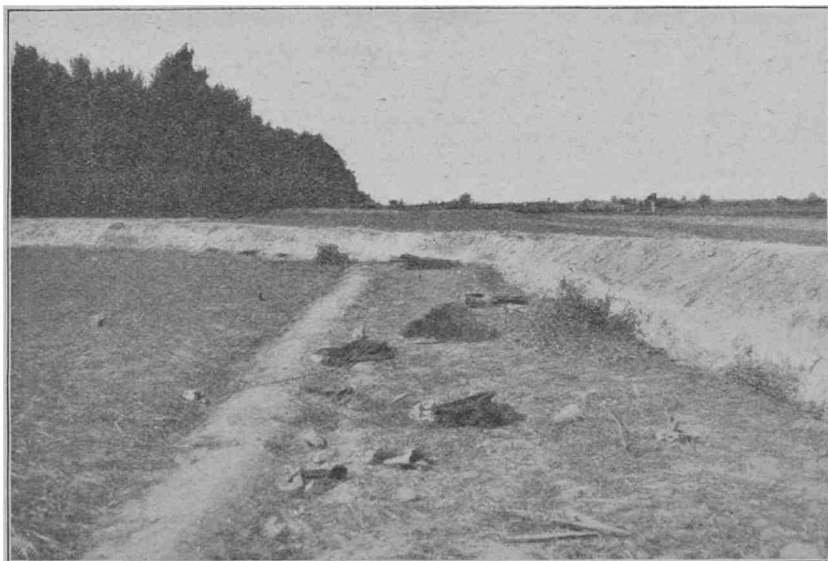
„Figaro“ obliczył, że gdyby zsumować wszystkie „niezawodne“ straty francuzów, skatalogowane przez komunikaty niemieckie, to Francja utraciłaby do tej pory 177-iu generałów, 1213 sztandarów, 880 tysięcy żołnierzy i 12

Wojna rosyjsko-niemiecka.



Fot. Saryusz Wojski.

„Zeppelin” widziany w Warszawie dnia 26 września



Szańce opuszczone po bitwie.

tysięcy armat. Ani Niemcy ani Austriacy nie znają do tej pory porażek. Armie ich tylko coraz częściej „cofają się strategicznie”. Lwów był oddany z tych właśnie względów. Nad Niemnem pod Augustowem Niemcy dostali w skórę wyłącznie dla celów „strategicznych”. Żona schwytna na gorącym uczynku wiarołomstwa, będzie mogła również odtąd tłumaczyć się „względami strategicznymi”.

Poniedziałek, dn. 5 paźdz.

Organizacja sprzedaży węgla, zainicjowana przez Komitet Obywatelski, okazała się niepraktyczna. Składnicy dopuszczają się nadużyć. Celem ukrócenia tej swywoli, inż. K. Pawłowicz wystąpił w „Dzienniku Polskim” z konkretnym projektem oddania handlu węglem pod kontrolę

szawa otrzymuje zaledwie piątą część należnego jej materiału opałowego. trzeba rozdzielić go sprawiedliwie, według istotnych potrzeb, nie zaś podług spekulacyjnych widzimisię pośredników.

Wtorek, dn. 6 paźdz.

Zapłakane niebo siecze zimnym deszczem, a obywatel warszawski raz wreszcie nie wyrzeką na pogodę.—Niech pada, niech leje bez końca! Zobaczmy, jak będą wyglądały na naszych drogach *ich* ciężkie armaty i opasłe konie!

Nad Aisne'a bitwa trwa 24 dni, bombardowanie Antwerpii — 84 godzin bez przerwy. Prusy, które nie są krajem, posiadającym armię, lecz armia, która włada państwem, zdają się rozumieć, że walczą już teraz nie o błyskotliwe tryumfy i wawrzyny, ale o byt. Zawziętość ich przybiera znamiona rozpaczliwej determinacji. Tem okropniejszym będzie w ich szeregach upadek ducha, gdy ostatni wysiłek zostanie przełamany.

Środa, dn. 7 paźdz.

W dalszym ciągu repertuaru „okolicznościowego” teatr Rozmaitości wystawił „Kiejstuta” Asnyka. Wzniosła dusza poety, przejętego miłością i czcią dla najwyższych ideałów człowieka, namaszczone głęboką powagą umysłu, źle się czuje na scenie. Tworzy postacie anemiczne, pozbawione rumieńców życia. — sytuacje sztuczne, wypracowane przez chłodną refleksję. Nawet piękny wiersz nie posiada teatralnego rozmachu. Wierc i artystom przeważnie zbrakło zapału i wiary. W tytułowej roli szlachetnie wyróżnia się Kotarbiński, obok niego Śliwicki, który wyreżyserował dramat nader starannie. W każdym razie warto zobaczyć w scenicznej oprawie dzieło poety, który w bezbarwnym okresie pozytywizmu stanął na najwyższych szczytach Parnasu.

Czwartek, dn. 8 paźdz.

biur okręgowych K. O. Zdaje się, że jest to jedyne wyjście z trudnego i przykrego położenia. Skoro War-

Przerwały się na pewien czas słodkie chwile „knaibny”. Żegnajcie długie dyskusje przy niezliczonych „czarnych” i koniakach! „Bomby ja-

Warszawa w przełomowych dniach.



Otwarcie szpitala Tow. Właścicieli Nieruchomości przy ul. Miodowej № 3, w obecności prezydenta miasta, Müllera.

Fot. Saryusz Wojski.

snego“ lub „czarnego“ przestaną nęcić oko śmietanową pianą. Z tajemniczych gabinetów nie ozwie się zgłuszone echo wystrzałów szampa! Od dwóch dni sprzedaż wszelkich „gorących“ trunków została surowo wzbroniona, a dziwnym zbiegiem okoliczności najbardziej nawet zamrożony „Mumm“ zaliczony jest do napoiów „gorących“. Restauracje zamienia się w iadłodainie. Trunek był czynnikiem towarzyskim. Gdy go zbraknie, człowiek zje... i pójdzie.

I wraz z tym zakazem, który zwłaszcza w porze wieczornej wywołuje w życiu wielkomięjskim ogromną zmianę, — ukaz o mobilizacji polskiego ruszenia. T. zw. czerwone bilety. Lecz gdy w Niemczech powołani są już chłopcy od 17 lat i panowie „w sile wieku“ do lat 47-ku, ukaz rosyjski ogranicza wiek do 38-ku lat. Granica pełnoletności nie została naruszona. Różnica więc ogromna. Sk.



W Dolinie Szwajcarskiej.

W sali balowej Towarzystwa Łyżwiarskiego pod lustrem, w rogu przy oknie, urodziło się w cieniu drzewek laurowych dnia 2 b. m. 1914 roku Walerji Rojewskiej dziecko, które będzie nosiło imię Zdzisława. Pierwszy to chyba człowiek w Dolinie Szwajcarskiej i w tych warunkach poczęty. Ma sześcioro rodzeństwa. Matka jego uciekła ciemną deszczową, jesienną nocą ze spalonego przez kohorty hunnów Gąsowina. Takich matek jest tu w tych salach balowych kilkadziesiąt, skazanych już odąd na tułactwo, oderwanych od swych ognisk domowych z różnych stron kraju, pozabawionych własnego dachu nad głową, oczekujących zmiłowania boskiego i litości oraz pomocy od szczęśliwszych bliźnich. I pomoc ta przychodzi. Dzięki sprężystej, mocnej, pogodnej i świadomej celu i środków energii dyrektora Żukowskiego i całego sztabu pań, które z uporem i z miłością wzięły się do natychmiastowej pracy, to obozowisko niedoli i smutku, nieodzownego brudu i grożącego głodu zmienia się w jakieś tymczasowe gwarne azylum wygnańców już ciepłej odzianych i nakarmionych, w tymczasowe schronisko starszych, którzy szukają i już znajdują pracę. Nietylko te balowe sale, ale cały gmach zamieniono na wielką gospodę wygnańców i pogorzalców. Gdzie okiem rzucisz, koczują pod ścianami przy pagórach tobołków, koszyków i zawiniątek małżeństwa, otoczone drobiazgiem ludzkim. Z pod Kalisza są, z pod Mławy, z pod Ciechanowa, a do swych siedzib i sadyb nigdy już zapewne nie wrócą, bo już i nie mają wrócić do czego, gdyż co nie obrócono w perzynę i w zgłiszczca, to skartaczowane i wyniszczone doszczętnie. Gdzie raz przeszła stopa rozwścieczonego wroga, tam już i trawa nie pozostała. To też w oczach tych ofiar wojny widać czasem jeszcze przeobrażenie nieubłaganą obok smutku a często rozpacz obok stałej pokory. Choć już powoli wszyscy przychodzą do siebie i zaczynają oswajać się nawet z takimi rowymi warunkami tułaczki egzy-



Fot. Saryusa Wolksi.

Opieka nad bezdomnymi dziećmi.



Fot. Saryusa Wolksi.

Rodzina, która znalazła przytułek.

stencji, choć dobre serce i słowa otuchy krzątających się warszawianek łagodzą im i słodzą dni wygnańcze w tej szwajcarskiej dolinie, to jednakże na twarzach ich odczytywać można szarpiącą troskę o dzień jutrzejszy i żal za tem, co się z musu, pod przemocą opuściło, żal za... polskimi dolinami.

Rzecz dziwna, że jakąś przekorna asocjacja myślowa, ni stąd ni zowąd przypominają się tu właśnie teraz strofy Slowackiego: „W Szwajcaryi!“. Co prawda „na skraju doliny“ nikt nie „błądzi między różę i cyprysy“, i nie „szczytnie kwitnące różę i leszczynę“, a tylko błakają się otulone w chustki nędzarki, wiodące za ręce swoje dzieci dla zaczerpnięcia świeżego powietrza. I kiedy pod wieczór zwolna cały ten tłum nieszczęsny ułłada się przy swych tobołkach do krzepiącego, dającego zapomnienie snu, kiedy przykręcone światła zanurzają wszystko w zmroku gęstniącym, zamykają się też okna, by nie dopuszczaly do śpiących jesiennej, przejmującej zimnej wilgoci.... I znów się przypomina natrętnie...

*„I jest pod temi oknami fontanna
co wiecznie leczy zanikającym szumem,
jest jedno drzewo, gdzie harfowym tłumem
życia słowiki, jedną szyba szklana,
gdzie co noc błąda zaziera Dyanna...“*

O jakże daleko jesteśmy od takiej doliny w Szwajcaryi! fontann, róż. słowików, Dyann, poezji miłosnych a samolubnych! Załłada przez te wielkie okna szklane Doliny Szwajcarskiej wgląd tych sal przepelzionych setkami rozbitków. zagłada! ale nie błąda Dyanna, nie Dyanna wogóle, ale ciemna, posępna, dżdżysta noc a z nią dręczące pytanie,

co będzie z tym tysiącem bezdomnych, a potem co będzie z tym milionem bezdomnych, a potem co będzie z temi milionami całego bezdomnego narodu.

A. N.

HANDLOWO-PRZEMYSŁOWE

TOWARZ. WZAJEMNEGO KREDYTU (zaw. w 1904 r.).

Marżałowska № 151.

Kupno i sprzedaż papierów pro entowych i akcyj, przekazy na Krol, Cesa. i agr., dyskonto, weksle, rachunki bieżące, zaliczenia p.d. zastaw papierów pro entowych. Od sum lokowanych płaci 6% w stosunku rocznym.

Zarząd: B. Szkopowski, S. Sikorski, C. Łągielski.

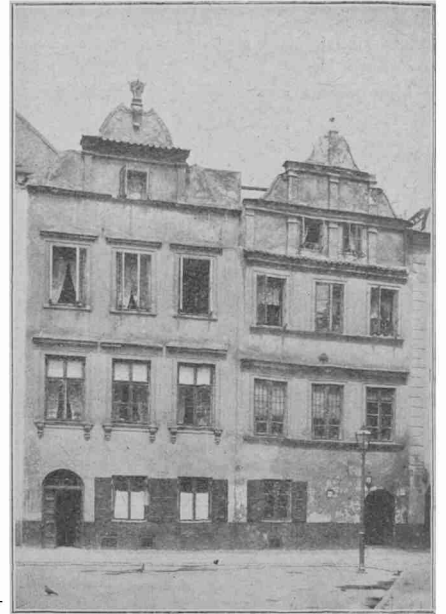
Komisyja do spraw Król Polsk.



Stanisław Glezmer, członek Rady Państwa, reprezentować będzie przy ministrze finansów komisję do spraw Król. Polskiego.



Uczestnicy uroczystości poświęcenia, z p. Mińską i ks. prałatem Rembielińskim na czele.
Fot. Szymon Wolski.



Najdawniejsze kamienice przy ul. Kanonii w Warszawie.

Najdawniejsze kamieniczki na ul. Kanonii.

Odkładając historyczny opis najdawniejszych na Kanonii kamieniczek, oznaczonych N-rami 77 i 78, do czasu późniejszego, dziś, z powodu otwarcia w owych kamieniczkach dobroczynnej jadalni dla dzieci Powiśla, zapoczątkowanej przez panią Alicję Zygmuntową Mińską, objaśnić jedynie należy, że kamieniczki pomienione, na Skarb Królestwa w roku 1867 przepisane, nabył w roku 1868 Jan Nawrocki, mieszczanin warszawski, za sumę rubli 2541. W roku 1874 nabył je od Nawrockiego Ludwik Mięciński za 10 tysięcy rubli i sprzedał w roku 1878 Wojciechowi Talikowskiemu za 13200 rubli. Po śmierci Talikowskiego, w drodze działów między jego S-sorami, nabyła owe kamieniczki Marya Talikowska. W roku bieżącym, 1914, obie owe kamieniczki nabyła znana z ofiarności na cele publiczne, obywatelka, Hortensya Lewentalowa, w zamiarze prze-

znaczenia ich na ochronę dziatwy, dotychczas pod nazwą *Ochrony Kurycera Warszawskiego* znanej. O ile plan budowy owych kamieniczek, powierzony budowniczemu Szyllerowi, na to pozwoli, zamierza obecna właścicielka przeznaczyć niektóre ulikacje górne na schronienie dla paru sędziwych litera-

tów, aby w owym zacisznym miejscu korzystać mogli z bezpłatnego mieszkania i utrzymania. *Al. Kraushar.*

Na widowni — z tygodnia.



BAUDUIN de COURTENAY, prof. un w., którego zmieszono N-jwyższym Dekr. karę do 3 mies. zamiast 2 lat.



KAZIMIERZ HULEWICZ, został mianowany o. prezesa warszawskich teatrów rządowych.



Ś p. KAZIMIERZ JASIŃSKI, poeta i adwokat przysięgły zmarł nagła w dniu 3 października r. b.



RIEGERT & GINTER

Skład Fortepianów i Pianin Sprzedaż, Wynajem, Reparacje, Zamiana i strojenie. Pianina mechaniczne. Warszawa, Jasna 6. Tel. 308-16. Wylączna sprzedaż na Królestwo Polskie Instrumentów Fabryki C. BECHSTEIN Paryż. Londyn. Berlin.

Rękawiczki, J. Jurczykowski Syn
Mazowiecka 2, tel. 150-28.

SPROSTOWANIE.

W ostatnim zeszycie „Świata” podpis pod fotografią p. Bispingowej i panny Maryi Kłewskiej był medokładny. Powinien on brzmieć: „Przewodniczące oddziały sanitaryuszek”.

Odpowiedzialny redaktor-wydawca:
Czesław Podwinski.



TEATR MAŁY. „Ostatnia lekcya francuskiego języka w Alzacyi”. Przerobił na scenę z noweli A. Daudet'a Kazimierz Zalewski